

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu: św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 6

Poznań, piątek dnia 5 stycznia 1934

Rok XXIX

Dokoła likwidacji 5 cukrowni wielkopolskich

Interpelacja Klubu Narodowego w Gnieźnie

Naszą wiadomość o zamierzonej likwidacji pięciu cukrowni w Wielkopolsce sprostował Związek Zachodniopolskiego Przemysłu Cukrowniczego, pisząc, że „nieprawdą jest, jakoby jakiegokolwiek organizacja polskiego przemysłu cukrowniczego postanowiła likwidację cukrowni w Wielkopolsce i t. d.

Tymczasem z odnośnych miast korespondenci nasi wciąż nowe przynoszą wiadomości w tej tak żywotnej dla interesów gospodarczych ziem zachodnich sprawie. Wiadomości te stoją w jaskrawej sprzeczności z tem, co piszą o sobie — organizacje cukrownicze. Wspomniane sprostowanie mówi bowiem wyraźnie, że organizacje polskiego przemysłu cukrowniczego nie postanowiły likwidacji 5 cukrowni, ale nic nie wspomina o tem, czy ktokolwiek inny — poza organizacjami cukrowniczymi — postanowił względnie zamierza dokonać likwidacji.

Tak czy inaczej sprawa nie przestaje niepokoić opinii publicznej, stojącej przed widmem powiększenia bezrobocia w Wielkopolsce o kilka tysięcy jednostek. Wyrazem tego zaniepokojenia był przebieg wczorajszego posiedzenia rady miejskiej w Gnieźnie, o którym nasz korespondent (br) pisze, co następuje:

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej w Gnieźnie zagalął komisarz naczelny prezydent miasta dr. Lauterer, dziękując w dłuższym przemówieniu starej radzie za pracę dla miasta. Po odebraniu ślubowania od nowo wybranych radnych i po wyborze komisji finansowo-budżetowej, składającej się z 10 radnych (z Obozu Narodowego: dr. Szalkowski, Bibrowicz, red. Cieślak, Rożakowski, Elandkowski) —

wpłynęła do prezydium wśród innych interpelacja Klubu Narodowego w sprawie likwidacji cukrowni gnieźnieńskiej.

Interpelację uzasadniał radny Bibrowicz, który stwierdził, że prasa przyniosła ostatnio wiadomość, jakoby miarodajne czynniki postanowiły

likwidować na terenie Wielkopolski pięć cukrowni, m. i również cukrownię gnieźnieńską. Związek Zachodniopolskiego Przemysłu Cukrowniczego odwołał tę wiadomość, lecz, po zasięgnięciu źródłowych informacji, Klub Narodowy doszedł mimo to do przekonania, że miarodajne czynniki, inspirowane przez warszawski związek plantatorów, noszą się z tym projektem.

Nie dziwny się wcale — mówił radny Bibrowicz — że Związek Zachodniopolskiego Przemysłu Cukrowniczego prostuje na łamach prasy tę wiadomość. Ile jednak było już wypadków, że prasa prostowała informacje, a później okazało się, że wiadomości były prawdziwe a społeczeństwo stanęło przed faktem dokonany. Tak wiadomo w Wielkopolsce i na Pomorzu pracuje razem 20 cukrowni, i to przeważnie po wsiach i po małych miasteczkach. Jedyna tylko cukrownia gnieźnieńska znajduje się w mieście, licząc ponad 30 tysięcy mieszkańców. Znaczenie cukrowni dla miasta jest ogromne. Wykazują to dane statystyczne z lat 1928 do czasu obecnego. W tych latach przerobiono buraków: 1928 — 855.310 kwintali, w 1929 — 969.405 kwintali, 1930 — 844.920 kwintali, 1931 — 319.093 kwintali, 1932 — 352.087 kwintali. Pracowano dni i zatrudniano pracowników w latach: — 1928 — 69 i pół dnia, 1179 robotników; 1929 — 68 dni i 1100 robotników, 1930 — 60 dni i 1122 robotników, 1932 — 27 dni i 1311 robotników, 1932 — 27 i pół dni i 1280 robotników, w 1933 — 21 i 1/3 dni przy 1.382 robotnikach. Starych robotników w ciągu roku posiadała cukrownia gnieźnieńska w poszczególnych latach: 1928 — 249, 1929 — 272, 1930 — 307, 1931 — 156, 1932 — 136, 1933 — 127, a obecnie 82.

Interpelacja przyjęta została jednomyślnie, jak również wniosek o wybór Komisji, która ma zająć się powyższą sprawą. W skład komisji weszli pp. Bibrowicz, Brzeziński i adwokat Janiczak oraz, jako członek magistratu dr. Lauterer.

Witos chce kupić gospodarstwo na Śląsku Cieszyńskim

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że b. poseł Witos zamierza kupić na Śląsku Cieszyńskim drobne gospodarstwo rolne i osiaść w pobliżu granicy. Miał się on zwrócić do władz czeskich z prośbą o zezwolenie na zakup gospodarstwa.

Śnieżyce

Wilno. (Tel. wł.) Z Dżisny donoszą o wielkich opadach śnieżnych w pow. dżisnieńskim. W ciągu kilku ostatnich dni śnieg padał niemal bez przerwy. Na torach wprowadzono pługi odsnieżne, które bez przerwy oczyszczają tor. Komunikacja autobusowa przerwana.

Z powodu zamieci patrol K. O. P-u zablądził na teren sowiecki, a dwa patrole sowieckie na teren polski. — Po przeprowadzeniu konferencji granicznych, patrole zostały wzajemnie wydane. Na przestrzeni Dryssa — Połock od dwóch dni stoją pociągi sowieckie towarowe i lokalne osobowe, unieruchomione z powodu zasp śnieżnych.

Zmniejszenie frekwencji w kinach

Warszawa. (Tel. wł.) Kina stale tracą widzów. W roku 1929 odwiedziło je 13.820.000 osób, w roku 1930 — 13.291.000 osób i w roku 1931 — 10.790.000 osób.

Polski cukier zagranicą



W angielskiej rodzinie: — Cukier krzepi, moje dzieci, jedzcie go jak najwięcej! Biedne polskie dzieci muszą go sobie dla was od ust odejmować.

Skarga redaktorów pomorskich przeciw IKC.

Warszawa. (Tel. wł.) Red. Cieślak i red. Gwizdański wniosli wczoraj skargę przeciwko „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu“ o zniesławienie.

„Wojsko“ gdańskie

Gdańsk. (Tel. wł.) Przed gmachem Senatu gdańskiego wystawiono honorowy posterunek t. zw. Landespolizei, uważanej powszechnie za oficjalne wojsko Senatu. Żołnierze pełnią wartę w pełnym uzbrojeniu wojskowym. (p.)

Zwęglone zwłoki

Kraków. (Tel. wł.) Pod Białą rzuciła się pod pociąg 75-letnia staruszka, Anna Bożkowska.

Przeglądająca się temu wypadkowi

14-letnia dziewczynka, Helena Zającówna, wychyliła się z okna facjarki i wypadła. Dziewczynka zdołała się jednak uchwycić drutów o wysokim napięciu, lecz równocześnie dotknęła nogami ściany. Z drutów zdjęto dosłownie zwęglone zwłoki.

Niemcy nie chcą wypuścić mjr. Laskowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W odpowiedzi na interpelację polską w sprawie aresztowania majora Ludgi Laskowskiego, władze niemieckie odmówiły zwolnienia aresztowanego, ale równocześnie zapowiedziały przyśpieszenie śledztwa sądowego.

Bony funduszu inwestycyjnego

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek w pierwszych 10 serjach wylosowane zostały następujące numery bonów funduszu inwestycyjnego 03 163, 34 731, 07 373, 25 765, 30 725, 20 750 i 11 561.

Krwawe zajście w Poznaniu

Nieprawdziwa wersja o zabiciu dwóch osób

Wczoraj wieczorem rozegrało się w Poznaniu przy ul. Półwiejskiej 30 tragiczne zajście. Mianowicie w domu tym w mieszkaniu na czwartym piętrze z niewyjaśnionych dotychczas powodów bezrobotny urzędnik bankowy, 36-letni Jerzy Rodziewicz strzelił do właścicielki mieszkania. Kula przebiła płaszcz, nie robiąc właścicielce żadnej krzywdy.

Na odgłos strzałów na ratunek pospieszył stróż domu, Piotr Kokotkiewicz. Do nadbiegającego stróża Rodziewicz również strzelił i zranił go w pierś. Kula utkwiała w płucach. Cięż-

ko raniony Kokotkiewicz miał jeszcze tyle siły i przytomności, że wybiegł na ulicę i zaczął wzywać ratunku.

Tymczasem Rodziewicz skierował broń do siebie i zranił się niebezpiecznie w pierś. Oba ranionych opatrzyło pogotowie ratunkowe (66-66), poczem przewiozło ich do szpitala miejskiego. Najciężej raniony jest Rodziewicz.

Na wieść o krwawym zajściu na ul. Półwiejskiej zgromadzili się tłumy ludzi, żywo komentując ten wypadek. — Tłum gromadził się tem liczniej, że w pierwszej chwili rozeszła się wersja o zabiciu dwóch osób.

Echa warszawskie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“.)

Warszawa, w styczniu.

Biorąc za punkt wyjścia Sylwestra w stolicy, trudno ustalić jakiegokolwiek wnioski o kryzysie. Bawiono się hucznie i wesoło bo Warszawa lubi się bawić. Ale doprawdy bawiono się nieco inaczej, aniżeli dawnymi laty.

Około północy ruch na ulicach był ogromny. Silniejszy, aniżeli w godzinach najżywszego ruchu, tj. w święteczne południe, albo też wieczorem między godz. 7 a 8. Chłopcy z balonkami mieli wielkie powodzenie. Dorożki i taksówki z pewnością liczyły na większy odbyt, ale za to magistrat był zadowolony, bo przeważnie jeżdżono tramwajami.

Zabawę zaczynało przeważnie od teatrów i te przynajmniej, raz na przełomie roku miały powodzenie, zwłaszcza żona to przedstawienie nie wydawano „kartek“ ulgowych ani bezpłatnych, które są plagą kas teatralnych. Potem reduta lub knajpa. Istnieje w Warszawie ustalony zwyczaj, że w Sylwestra Tow. Literatów i Dziennikarzy urzędza w salach redutowych zabawę. Dawniej bywał ścisł a że wstęp był dostępny dla każdego, maseczek było bardzo wiele. Oczywiście niepodobna sobie przedstawić zabawy bez intrygowania i — szampana. Teraz reduta traci swój urok, maseczek coraz mniej i panie się dekonspirują, wskutek czego z szampana mniej i mniej „intryg“. Stroje skromniejsze, a dekolty rzadsze.

Dawne klasyczne rachunki sylwestrowe przeszły do historii. Na stoliku butelczyna najtańszego wina, najczęściej kawa i... woda sodowa! Koniak pojawiał się tu i ówdzie, ale to przeważnie krajowy.

Gdyby snuć jakiegokolwiek wnioski z nocy Sylwestrowej, możnaby mniemać, że i karnawał nie będzie tak huczny jak dawniej.

Za to niespodzianką dla wszystkich zainteresowanych były uchwały rady ministrów o uposażeniu pracowników przedsiębiorstw państwowych. Przedewszystkiem chodzi tu o najsilniejszą liczebną armię — mianowicie kolejarską. Nikt, dosłownie nikt się nie spodziewał, aby podczas Nowego Roku odbyło się posiedzenie rady ministerjalnej, która by powzięła tak ważne decyzje. Przecież wielu członków rządu obchodziło Sylwestra w klubie towarzyskim przy ul. Foksal, gdzie hawiono się do rana. A potem zwykła uroczystość na Zamku. Dlaczego więc akurat w Nowy Rok posiedzenie rady ministrów?

Zadna z organizacji zawodowych, ani pocztowców ani kolejarzy nie była powiadomiona o intencjach rządu co do sposobu regulacji plac. Wiedziiano jednak, że do niej przyjść musi. Konferowano właśnie z władzami i wszyscy byli przekonani, że organizacje przynajmniej cośkolwiek będą wiedziały naprzód, że będą się mogły orjentować w rozwoju prac nad tą sprawą.

To też, gdy wieczorem telefonicznie zaczęto się pytać przedstawicieli kolejarzy o szczegóły, interpelowani przypuszczali, że padli ofiarą jakiejś mistyfikacji i nie chcieli dać wiary przypu-

szczeniem, aby istotnie jakie decyzje zapadły. Szybko jednak zdziwienie ich przerodziło się w silne rozgoryczenie, podobnie zresztą jak i u pracowników państwowych. Przenika ono wszędy. Zwraca się także przeciwko zarządom organizacji zawodowych, pozostających pod wpływami jednego kierunku: powszechny głos zarzuca im zbytnią uległość i niedostateczną troskę o interesy kół, które mają reprezentować.

To „noworoczne“ dla pracowników

Z nowej rady miejskiej w Bydgoszczy

W ubiegłych dniach podaliśmy już krótką relację z inauguracyjnego posiedzenia nowej Rady Miejskiej miasta Bydgoszczy, na którym wybrani w listopadzie radni składali w ręce prez. Barciszewskiego przyrzeczenie uczciwej, obywatelskiej pracy dla dobra miasta i jego mieszkańców. Akt przyrzeczenia poprzedziło treściwe przemówienie p. Barciszewskiego, które miało za motto słynne dantejskie: „Lasciate ogni speranza!“

W okresie wyborów, w ferworze zabiegów o zdobycie mandatów niejednym z obecnych radnych — mówił prezydent Barciszewski — rzucił szeroką garścią obietnice. Idąc na spotkanie życzeniom, pragnieniom obywatelstwa, rozstrzygał przed swoimi wyborcami obrazy zmiany na lepsze, krytykował to, co było dotychczas, zapowiadał dobrodziejstwa na najbliższą przyszłość.

A życzeń, pragnień mieszkańcy Bydgoszczy mają i muszą mieć wiele. To miasto, doniedawna po Warszawie mające największą między miastami polskimi przestrzeń i dopiero kilka lat temu wyprzedzone pod tym względem przez Poznań, posiada jeszcze nieomal połowę swoich dróg i ulic w stanie nieumocnionym. Mieszkańcy dalekich przedmieść często nakładają muszą wiele drogi, by dostać się do pobliskiej dzielnicy, leżącej jednak na drugiej stronie rzeki, kilka bowiem naszych mostów, skupionych prawie wyłącznie w śródmieściu, nie może nastarczyć potrzebom komunikacyjnym ludności. Mamy nowoczesną, wielką elektrownię, ale nie objęła ona jeszcze swoją siecią całego terytorium Bydgoszczy i zdarzają się — ot, chociażby w czasie ostatnich wyborów — takie anomalje, że komisje wyborcze na przedmieściach obliczać musiały wyniki głosowania przy... świecach.

Potrzeb miasto nasze ma dużo. Brak tu i ówdzie szkół, brak dostatecznej ilości świątyń. Za mało instytucji opieki nad dziećmi, nad niezdolnymi i starcami. Zaprojektowany z dużym rozmachem szpital miejski stoi jeszcze w stanie niewykończonym, a chorzy leczeni są w warunkach, nieomal urągających nowoczesnym zasadom higieny. Kłęska bezrobocia, kłęska głodu gnębi — jeśli liczyć bezro-

państwowych i prywatnych, których uderzono przez ograniczenie świadczeń społecznych, ograniczenie korzystania z kas chorych i zwiększenie opłat za świadczenia — to wszystko wytworzyło dla Nowego Roku auspicja nieżyczliwe. Naogół jednak wszyscy niebardzo się orjentują jak będzie na 1 lutego. Będzie to pierwsza płaca w roku obecnym, dawna bowiem, na dotychczasowych warunkach została wypłacona 30 grudnia za styczeń. Ile otrzyma pracownik, sam nie wie i ciągle jeszcze się ludzi. A rzeczywistość będzie raczej pesymistyczna.

Nowy Rok właśnie odroczył się o miesiąc. Miesiąc silnego niepokoju.

H. W.

leżne jej z racji położenia geograficznego i ciężących na niej wobec Państwa i Narodu obowiązków łącznika między Polską i polskim morzem.

Przemówienie prezydenta Barciszewskiego radni przyjęli oklaskami, poczem — jak już donosiliśmy — odbyło się składanie przez nowych radnych przyrzeczenia oraz wybór komisji wyborczej w składzie 9 osób. Po inauguracyjnym posiedzeniu pp. Barciszewscy podejmowali nowych radnych, członków Magistratu oraz przedstawicieli miejscowej prasy w salonach reprezentacyjnych prezydenta miasta.

Konferencje w min. komunikacji

Warszawa. (Tel. wł.) O godz. 2 popołudniu w min. komunikacji odbyła się konferencja przy udziale dyrektora departamentu personalnego p. Kominkowskiego oraz przedstawicieli wszystkich związków pracowników kolejowych.

W czasie konferencji p. Kominkowski odczytał rozporządzenie rady ministrów o nowym uposażeniu pracowników kolejowych, poczem przedstawicielom organizacji doręczono egzemplarze tego rozporządzenia. P. Kominkowski prosił o przedstawienie opinii o tem rozporządzeniu. Delegaci związków złożyli w swoim czasie szereg wniosków w sprawie nowej ustawy uposażeniowej, ale przekonali się, że większości ich postulatów nie uwzględniono i postawiono ich wobec faktu dokonanego, tj. wobec ustawy już zatwierdzonej. Na terenie wszystkich związków pracowników kolejowych odbędzie się odpowiednie zebrania, na których będą powzięte uchwały w sprawie nowej ustawy.

Co do szczegółów tego rozporządzenia należy podnieść jeszcze, że minister komunikacji otrzymał bardzo szerokie pełnomocnictwa w dziedzinie ustalania wysokości pensji i zaszeregowania pracowników. Np. do I grupy, pobierającej 1 000 zł, i IV grupy, pobierającej 450 zł, nie przeszerzegowano żadnego z pracowników, rezerwując zaszeregowanie pracowników do tych grup wyłącznie uznaniu ministra.

Prace nad przeszerzegowaniem kolejarzy już się rozpoczęły i będą ukończone przed 1 lutego. (w.)

8-letni chłopczyk w szponach lwa

w zwierzyńcu łódzkim

Łódź. (Tel. wł.) Mrozący krew w żyłach wypadek rozegrał się w zwierzyńcu łódzkim przy ul. Kościuszki.

Do zwierzyńca przybył w towarzystwie swego starszego brata 8-letni Jerzy Gordon. Chłopcy stali przez pewien czas przy klatce z lwami. Gdy starszy brat odszedł, Jerzy, chcąc przyrzeć się lwom zbliska, zbliżył się do prętów klatki. Wówczas lew wysunął jedną łapę przez kratę i uderzył chłopca po głowie, zdzierając mu piątą skórę z czaszki, druga zaś łapa począł chłopca przyciskać do klatki.

Prerażona publiczność rzuciła się na pomoc. Kilku mężczyzn chwyciło chłopca za ubranie i poczęło wyrwać go z pazurów drapieżnika. Nadbiegła służba uwolniła chłopca z rąk lwa i zemdłego przewiozła do szpitala.

Tu po oględzinach stwierdzono, że stan 8-letniego Gordona jest beznadziejny. Chłopiec ma zerwaną skórę z głowy, zwichnięte prawe ramię oraz wiele ran, pochodzących od pazurów. Poza to w kilku miejscach lew wyrwał mu kawaly mięsa.

W. J. LOCKE

SZOFRER TRIONA

PRZEKŁAD

AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

78)

Ale Triona łatwo dał sobie radę z jednorękim kaleką i nim pchnięty silną pięścią major oprzytomniał z oszaleńciami, gość już był na dworze.

Oliwant poszedł do telefonu i zaczął się połączyć z Londynem. Czekał na dzwonek, usiadł z fajką koło ognia. — Nastrój do pracy opuścił go zupełnie. Patrzył w ogień i myślał z ciężkim sercem, coby było, gdyby nie był głupi. W każdym razie oszczędziłby jej tej katastrofy. Pokochał ją od chwili, gdy wprowadziła go do pokoju, usłoneczonego duchem zmarłej matki. Och! jakież był głupi jaki drewniany, jaki suchy, jaki zamknięty. Zrozumiał groteskowość swego bólu dopiero, gdy zabrał mu ją inny, romantyczny i wymowny. W rezultacie wyszła zamyślona z człowieka, z którym się zaprzyjaźnił. Z nią, o szaleństwo! zbliżył się dopiero po jej ślubie. Kochał ją gorąco i odczuwał wszystkie jej przejęcia. Jak swoje. Praegnał tylko, żeby była szczęśliwa i niczego więcej. A ona kochała

swego narwanego męża. Był przekonany, że kochała w dalszym ciągu, wbrew temu, co się stało, wbrew rozczarowaniu, wbrew obrzydliwej niespodziance. On sam przebaczył mu, on sam był pod urokiem jego dzikiego, młodzieńczego wdzięku. Oliwja, opuszczona — nie, to było nie do pomyślenia.

Wreszcie zadzwonił Londyn. Major porwał słuchawkę i usłyszał daleki, lecz wyraźny głos Oliwji. Powiedział swoje nazwisko.

— Aleksey był u mnie. Powiedział mi wszystko. Odejechał pociągiem południowym. Oczywiście, nie wiem, czy pani chce go zobaczyć. Jeżeli tak, to powiem, że ten pociąg przybywa do Paddingtonu kwadrans po szóstej.

Cichy głos odpowiedział:

— Dziękuję. Pojadę.

I aparat umilkł.

Oliwja i Myra były na wskazanym pociągu w Paddingtonie, ale naprzód nie wypatrywały Triona.

Nie przyjechał.

Rozdział XVII

Opuściwszy dom majora, Triona pobił pędem na stację. Dużę miał pełną wyrzutów sumienia, rozpacz i przerażeń, oskarżycielskich oczu Oliwji. Widział je przed sobą jak żywe. Na poronie w Worcester uświadomił sobie nagle, że stracił głowę. Walizka z

rzeczami, które zabrał z mieszkania, została w zajeździe o milę dalej, gdzie spędził noc. Nie spał, nie kładł się i nawet jej nie otwierał. Wyszedł przed świtem, żeby zdążyć na najwcześniejszy pociąg do Medlow i potem zapomniał o rzeczach, i o niezaplaconym rachunku. Musiał więc wrócić do zajazdu i odłożyć powrót do Londynu do późniejszego pociągu. Tak los zgotował Oliwji nowy zawód z jego ręki.

Chwilowa utrata pamięci podzielała na niego otrzeźwiająco. Coś podobnego nie zdarzyło mu się nigdy w życiu. Dotychczas w im gorszych był opałach, tem rzadziej myślał. Zimna przytomność umysłu nadawała niebezpieczeństwu specjalny urok. Teraz, przez ostatnią dobę, szalał jak półgłówek. — Myśl ta przejęła go głębokiem obrzydzeniem do siebie samego. Wejście w nowy okres życia wymagało rozwagi i spokoju.

Zabrał walizkę, zapłacił rachunek, o jedzeniu ani pomyślał, wrócił na stację, zaczął na nowy pociąg, wsiadł do wagonu trzeciej klasy i, wyczerpany, usnął kamiennym snem.

Obudził się dopiero w Paddingtonie, z myślą o braku dachu nad głową. Szaleństwo ustąpiło. Mózg funkcjonował normalnie. Aleksey Triona przestał istnieć. Należało więc poszukać takiego hotelu, w którymby go nie poznano. Zresztą wiedział, że na West End wszy-

stkie były zatłoczone. Uciekł się do wspomnień z okresu kariery szoferkiej i pojechał do nędznego hoteliku na Euston Road, gdzie mu dano brudną kłitkę. Kontrast między okropnym łóżkiem z wywiechtaną kołdrą i dziurawym materacem, wytartym dywanikiem, nędznymi, drewnianymi sprzętami, wilgotnymi tapetami i szmacianą rolęką, a rozkosznym komfortem porzuczonego gniazda małżeńskiego był tak rozpaczliwy, że biedak zaczął żęby, żeby nie jęczeć. Nie żeby cenil te rzeczy same w sobie. Komfort fizyczny niewiele go obchodził. Ale utrata wytwornych wygod równała się utracie Oliwji.

Usiadł na łóżku, zwinął papierosa i zaczął myśleć. Nie wątpił, że Oliwja przestała go kochać. W trakcie okropnej spowiedzi, twarz jej stawała się coraz tragiczniejsza. Nie prosił o przebaczenie, bo zanadto brzydził się sobą. Dla pokuty oczerniał siebie w jej oczach w niemilosierny sposób. Zatracił wszelkie odczucie miar. Przedstawił siebie jako skończonego potwora, jako świętokradę, który sprofanował bóstwo, to znaczy ja. Walczył o niebo niekiedy bronią i Odwieczna Sprawiedliwość straciła go z powrotem w otchłań. Musiał odtąd pozostać na dnie otchłani, zdala od jej gwiazdnych szlaków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tramwajarze w „Pracy Polskiej“

Imponujące zebranie konstytucyjne — Nieudane próby palkarskie

We czwartek o godz. 20 w sali Królowej Jadwigi w Poznaniu odbyło się zebranie konstytucyjne narodowej organizacji zawodowej p. n. „Praca Polska“, zorganizowane przez komitet przy Poznańskiej Kolei Elektrycznej. Przy bardzo wielkiej liczbie obecnych funkcjonariuszów P. K. E., zagaił obrady p. Wierzbicki; na jego wniosek przewodnictwo zebrania ob-

jął p. poseł Witkowski, poczem obszerny referat na temat idei narodowej i ruchu robotniczego wygłosił p. dr. Chelmiński.

Następnie przemawiał p. Bakowski, sekretarz generalny „Pracy Polskiej“ ze Sosnowca, omawiając szczegółowo sprawy organizacyjne. Żywiołowe oklaski, jakimi darzono mówców, były dowodem nastrojów, panujących wśród obecnych.

Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której głos zabierali pp. Dębina, Wierzbicki, Skowroński, Herman, Robiński i in. Po przeprowadzonej dyskusji, obecni jednogłośnie postanowili

powołać tymczasowy zarząd „Pracy Polskiej“ na terenie P. K. E. w Poznaniu, w skład którego weszli pp. Dębina jako prezes, Molata — wiceprezes, Piechocki — sekretarz i Kaczyński — skarbnik. Obrady zamknięto o godz. 10.30.

Już na początku obrad usiłowała wtargnąć do sali bojówka ludzi, ubranych w mundury tramwajarzy w liczbie 60 do 80 osób. Dzięki jednak energicznej postawie straży porządkowej, oraz interwencji policji, usiłowania te speliły na niczem. Pod koniec obrad grupa tych samych ludzi pochowała się w pobliskich bramach w celu dokonania napadu na wychodzących z sali. Dzięki interwencji posta Witkowskiego zjawił się oddział policji, który nie dopuścił do poważniejszych zafisk. Mimo to poturbowanych zostało kilka osób, m. in. tramwajarz p. Ławniczak.

kowskiej, przegrał 40.000 zł. Nie posiadając tak znacznej gotówki, kupiec płacił czekami.

Ten sam kupiec p. I. F. przed kilku dniami, grając w innym pensjonacie, wygrał 35.000 zł. Tak znaczna wygrana pokłóciła go z partnerami, wobec czego przeniósł się do innego pensjonatu, gdzie jednak szczęście już mu nie dopisało.

Zona za dług

Warszawa. (Tel. wł.). W sferach żydowskich Warszawy opowiada się o skandalicznym wypadku.

Kupiec B. zadłużył się u p. A. H. i nie mógł mu spłacić długu. Wówczas H. zaproponował mu, aby „odstąpił za dług“ swą żonę. Tak się też stało. B. rozwiódł się z żoną, a H. skreślił mu dług i wkrótce ma poślubić panią B.

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSKOWA

— **Sodalicia Pań Zawodu Kupieckiego.** Miesięczne zebranie pieniarne odbędzie się w poniedziałek dnia 8 bm. o godz. 19 w parterowej sali związkowej, Sw. Marcina 69. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— **Podziękowanie.** Stow. Pań Miłośniczek Sw. Wincentego a Paulo na Sw. Łazarzu urządziło w dniu 21 ub. mies. tradycyjną „Gwiazdkę“ dla swych ubogich. Do zebranych przemówił serdecznie ks. prob. Gorgolewski. Po odśpiewaniu kolendy odbarowano 65 rodzin (210 osób). Stowarzyszenie składa serdeczne podziękowanie koncertowi Ubezpieczeń „Vesta“ za ofiarę pieniężną. Bankowi Cukrownictwa za cukier, dyrekcji i uczniom gimn. im. Mickiewicza i seminarjum Słowackiego oraz Związki Pań Domu za dary w naturaliach, a dalej firmom: Woźniak, Przybyła, Kamiński, Rybski, Ober, jak również wszystkim niewymienionym ofiarodawcom, którzy dopomogli nam do zaopatrzenia naszych biednych na święta Bożego Narodzenia.

KALENDARZYK

Piątek, 5 stycznia 1934.

Słońce: wschód 8.03 — zachód 15.53 — długość dnia 7 godzin 50 min.
Kal. rzk.: Telesfor M, Emiljanna — jutro Sw. Trzech Króli.
Kal. słow.: Włastibor — jutro Bojomir.

Zebrania

- Dziś o 19 Tow. Techników Mierniczych — walne zebranie u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
o 19.30 Powstańcy i Wojacy (Dębica), u p. Tritta, ul. Dębicka;
o 20 Tow. b. Żołnierzy 14 p. a. l., w świetlicy, ul. Solna 4.
Jutro o 9 Czeladź Rzeźniczo-Wędlinarska, walne zebranie w Domu Rzemieślniczym;
o 10.30 Zw. Podoficerów Rez. — z okazji 10-lecia akademja w Rzeźni Miejskiej na Grochowych Łąkach 9;
o 16 „Sokół“ (Wilda), u p. Zawadki, Górna Wilda 75;
o 16 Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (Fara) — walne zebranie w sali parafialnej, ul. Gołębia 1;
o 16.30 Tow. Krawców — gwiazdka dla dzieci u p. Gaworskiej, N. Rynek 4;
o 17 Chór im. Chopina (Wilda) — walne zebranie u p. Fiedlerowej, Górna Wilda 47;
o 18 Stow. Młodzieży Polskiej okręg Pozn. — wieczorek w sali Ogrodu Zoologicznego;
o 19 Wolny Cech Krawiecki — uroczystość gwiazdkowa w Domu Rzemieślniczym.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Leona Antaszka o godz. 14.30 Przechnica 1. — Śp. Józefa Deutscha o godz. 14.30 z zakładu „Pod Opatrnością“ na Śródcie, ul. Bydgoska.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Nitouche“.
Teatr Polski: Dziś — „Pani ze słonecznikiem“.
Teatr Nowy: Dziś — „Zgorszenie publiczne“.

Potwór morski w jeziorze szkockiem

Polemika w prasie angielskiej

London. (PAT.) Angielska opinia publiczna od dłuższego czasu zajęta jest kwestją istnienia lub nieistnienia potwora morskiego w jeziorze Loch Ness w Szkocji. Gały szereg rzekomych świadków, którzy mieli nacożnie widzieć potwora w wodzie, lub na brzegu nie byli jednak w stanie podać dokładnych danych i dlatego opowiadania ich kwestjonowano i brano za halucynację wzrokową. Dziś jednak sprawa ta nabiera pewnego znaczenia, albowiem „Times“ występują z twierdzeniem, że potwór istnieje.

„Times“ donoszą, że wczoraj odbył się prywatny pokaz zdjęć filmowych, dokonanych na jeziorze Loch Ness. Na filmie tym w ciągu mniej więcej minuty widziany jest t. zw. potwór jako cielsko, płynące w kierunku oddalającym się od aparatu. Cielsko zdjęte jest z odległości 100 lub więcej metrów, wskutek czego fotografia jego jest mało wyraźna. Z tego, co jest widoczne

na filmie, rozpoznać można, że środkowa, główna masa cielska jest szara, niezbyt wystająca z wody i posiada kilka garbów. Koniec cielska jest cieńszy. Ze sposobu poruszania się wynika, że cielsko jest zaopatrzony w pletwy ogoniaste. Przed cielską jest jakby cieńszy, szybkowaty. Po mniej więcej minucie cielsko zanurzyło się w wodę i więcej nie ukazało się. Zdjęcia tego dokonano 12 grudnia r. ub.

W przeciwnieństwie do „Timesów“, „Morning Post“ zaprzecza możliwości istnienia jakiegokolwiek nadnaturalnego potwora w Loch Ness i oświadcza, że znakomity myśliciel i podróżnik, Wetherell poczytał odlew śladów rzekomego potwora, jaki widziany był na brzegu. Odlew ten poddane były badaniom w londyńskim muzeum zoologicznym. Badania wykazały, że ślady nie mogą być przypisywane żadnemu naturalnemu lub nadnaturalnemu potworowi.

NAJDROŻSZY OBIAD

Największym rozgłosem z powodu swej wystawności i przepychu cieszą się przyjęcia, jakie wydają maharadzowie indyjscy. Niemniejsza wytworność cechuje przyjęcia na dworach królewskich. Najdroższym jednak obiadem, jaki w ogóle wydano w historii świata, jest „Obiad o 8-mej“, wspaniały film wytwórni „Metro — Goldwyn-Mayer“, który kosztował ponad milion dolarów.

Film „Obiad o 8-mej“ wyświetlać będzie od jutra teatr „Słońce“, którego dyrekcja, nie szczędząc olbrzymich kosztów, postanowiła publiczności pokazać obraz, będący prawdziwym objawie-

niem w historii kinematografji. W tym kosztownym filmie bierze udział czteremastu najpopularniejszych aktorów ekranu z Jean Harlow, Wallacem Beery, Marią Dressler i braćmi Barrymore na czele. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby znalazł się ktoś, któryby miał odwagę nie obejrzeć „Obiada o 8-mej“. Straciłby zbyt wiele, bo „Obiad o 8-mej“ daje każdemu najwyższe zadowolenie artystyczne!

Jutrzejsza premiera w „Słońcu“ wzbudziła niebywałe zainteresowanie w najszerszych sferach kineomanów poznańskich. portj. 845

Sprawa dr. Rozmiarka

Prokuratura sądu apelacyjnego w Poznaniu zwolniła wczoraj popołudniu z aresztu śledczego dr. Andrzeja Rozmiarka, b. dyrektora koncertu Dr. Roman May za poręczeniem hipotecznym 65 tys. zł.

Ponieważ dr. Rozmiaręk stracił swój majątek osobisty przez gwarantowanie zobowiązań firmy Dr. Roman May, kaucję tę złożyło za niego grono przedstawicieli miejscowego przemysłu i handlu.

Włamywacze w kinie „Słońce“

Podczas kontroli wewnętrznej w kinoteatrze „Słońce“ przy Placu Wolności nr. 6 krótko po północy stróż Poznańskiego Towarzystwa Strzeże-

nia Domów „Potow“ p. Szymkowiak zauważył dwóch nieznanymi osobników w poczekalni na I piętrze. Spłoszeni przez stróża osobnicy zbiegli oknem na balkon, z którego zeskoczyli na podwórze. Prawdopodobnie osobnicy ci zamierzali dokonać kradzieży w kino-teatrze i pozwolili się zamknąć przy wychodzeniu publiczności z teatru. Stróż firmy „Potow“ p. Szymkowiak zaalarmował policję, która przeszukała całe kino. (kl)

Zderzenie parowców

Roterdaam. (Tel. wł.). Parowiec niemiecki „Ceres“ o pojemności 660 ton zderzył się w tutejszym porcie z transportowcem angielskim „Sagres“.

Wskutek zderzenia statek niemiecki został poważnie uszkodzony, przyczem pierwszy sternik został wyrzucony przez pokład do wody i utonął. Transportowiec angielski odniósł tylko lekkie uszkodzenie i udał się w dalszą drogę. Statek niemiecki zatonął w godzinę po wypadku. Załogę jego zdolano uratować.

Przegrał 40 tysięcy złotych

Warszawa. (Tel. wł.). W jednym z pensjonatów w Śródborowie pod Warszawą od soboty wieczora do wtorku rana trwała gra w pokera, w której brało udział kilku kupców warszawskich branży futrzanej. Jeden z kupców, właściciel skałdu na ul. Marszał-

Jutro! W sobotę w teatrze „Słońce“ Jutro!

Hanka Ordonówna

HANKA ORDONÓWNA, najslawniejsza polska pieśniarka niezrównana nasza diseuse. polska Yvette Guilbert która przed miesiącem występowała w Poznaniu z niebywałym powodzeniem artystycznym i kasowym — na ogólne życzenie tysięcy osób, które na pierwszy występ w elkiej artystki w „Słońcu“ nie dostały już biletów — wystąpi po raz drugi w naszym mieście

Jutro, w sobotę, dnia 6. I. b. r. o godz. 11-ej wiecz. w teatrze „Słońce“

i wykona swój przebojowy program, złożony z 18 najpiękniejszych pieśni. I znów olbrzymia sala „Słońca“ zapelni się po brzegi rozentuzjasmowaną, zachwyconą publicznością, która w skupieniu wsłuchiwać się będzie w cudne piosenki o miłości — ludzkim szczęściu, niedoli samotnych — o wielkich bohaterach i małych tego świata — w piosenki pełne cichego smętku lub wielkiej namietności, które tak cudownie, tak niezrównanie tak zachwycająco interpretuje nasza ORDONKA

Program częściowo zmieniony! Czyż trzeba kogokolwiek zachęcać? Czy trzeba Wieczór Ordonki reklamować? Zdaje się, że wszelka reklama zbyt uczynna! I tak zbiegną się tłumy publiczności zahypnotyzowanej cudowną magją wielkiej sztuki Ordonki. Sama zapowiedź nowego występu Ordonki zaelektryzowała całe miasto!

Zainteresowanie jutrzejszym Wieczorem Ordonki w „Słońcu“ olbrzymie!

Bilety po cenach b. przysiępnych od 1-4 zł są rozchwytywane w składzie cysar p. Szejbrowskiego, ul. Gwarna 20. Tel. 56-38. portj. 844.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś operetka „Nitouche“ z Jadwigą Fontanówną w roli tytułowej.

W sobotę o godz. 3-ciej popol. „Kryścia Leśniczanka“. Dyryguje Wiktor Buchwald.

O godz. 8-mej wiecz. opera komiczna „Così fan tutte“ w obsadzie premierowej.

W niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu „Nitouche“; wieczorem „Drugi Wieczór Sylwestrowy“.

Z Teatru Polskiego

Dziś świetna sztuka Vojnowica „Pani ze słonecznikiem“. Jutro o godz. 16 bajka dla dzieci „Szkłanna góra“, wieczorem świetna krotochwila Bałuckiego „Dom otwarty“.

W niedzielę o godz. 16 „Szkłanna góra“, wieczorem „Dom otwarty“ Bałuckiego.

Z Teatru Nowego

Dziś oraz do poniedziałku włącznie doskonała farsa „Zgorszenie publiczne“ z J. Zaklicką w roli Doriny Blacker.

Popołudniówki. W sobotę i niedzielę o godz. 3.30 popol. dwa ostatnie razy po cenach znizonych „Szczęście w domu“ z J. Zaklicką.

Sensacyjna premiera. — W początku przysiępnego tygodnia premiera rekordowej ostatniej „nowości“ „Pieniądz nie jest wszystkim“ z udziałem art. Teatru Narodowego w Warszawie p. St. Hnydzińskiego.

KTO POPIERA PRZEMYSŁ ZAGRANICZNY ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIMI!

Król dla Starołąki

W nadchodzącą sobotę o godz. 3 po południu odbędzie się w pięknym kinoteatrze „Słońce“ specjalne popularne przedstawienie przegysnej komedji cześkiej p. t. „Król to ja!“ W roli tytułowej występuje znany i popularny w Poznaniu Vlasta Burian, który rozśmiesza publiczność do łez. Na przedstawienie to redakcja pisma naszego otrzymała z dyrekcji „Słońca“ pewien kontyngent wolnych biletów,

które tradycyjnym już zwyczajem przydzielamy przedewszystkiem agenturom naszym na przedmieściach, aby w ten sposób umożliwić najbardziej potrzebującym naszym Czytelnikom spędzenia kilku miłych chwil na godziwej rozrywce. Tym razem bilety wolne otrzyma Starołąka.

Agentura nasza w Starołące mieści się u p. Stanisława Ciojnowskiego, Focznia Starołąka, kiosk przy dworcu.

10 minut u prof. Foady'ego

Zaintrygowany wzmiankami w tu-
tejszych czasopiśmie o mającym się
odbyć wieczorze eksperymentalnym
prof. Foady'ego udałem się na ul. Ogro-
dową nr. 9, aby bezpośrednio zasięgnąć
języka o przygotowującej się imprezie.
Nie odrazu dostałem się do gabine-
tu profesora. Musiałem odczekać, aż
załatwi oczekujących w poczekalni in-
teresentów: panie i panów. Uzbroidem
się w cierpliwość i ostatecznie docze-
kałem się. Przywitany zostałem przez
gospodarza bardzo uprzejmie. W za-
chowaniu się prof. Foady'ego jest coś
wysoko ujmującego, rzekłbym wręcz
coś, co zniewala i budzi mimowolny sza-
cunek i zaufanie. Przyznam się, że
wyobrażałem go sobie inaczej. Raso-
wa twarz Araba, wnikliwie, wzierające
w duszę oczy, spokój, bijący z całej po-
staci — oto pierwsze wrażenia.

Bez wstępu przystąpiłem do wywia-
du i zapytałem:

— Czy prawdą jest, że mistrz tym
razem występuje w kinie „Metropolis”,
aby zasilić fundusze na rzecz ubogich
parafji Św. Marcina?

— Istotnie, pragnę pomóc tym naj-
biedniejszym, pozostającym pod opieką
Pań Milosierdzia.

— Ale w dobie kryzysu, gdy o pie-
niądź tak trudno, pozbywać się tak
wspaniałej okazji. Przecież nie ulega
wątpliwości, że kasa będzie pełna.

Uśmiech dobrego człowieka zakwitł
na twarzy mego informatora i usły-
szałem coś, co jeszcze więcej podniosło
mój szacunek dla niego. Oto słowa od-
powiedzi:

— Proszę pana, nie jest mi źle na
świecie, choć wiele straciłem. Dooko-
ła siebie widzę tyle nędzy. Nie mo-
gę przejść obok niej obojętnie. Bóg
mnie wspiera i wzamian każe wspie-
rać bliźnich. Dlatego właśnie wybra-
łem tę drogę pomocy. Rozum i sumie-
nie mówią mi, że dobra. Chcę również,
aby po wyjeździe moim dobrze mnie
wspominano.

— Ależ, profesorze! Wiadomo mi,
że Pan stale wspomaga nieszczęśli-
wych i bez tego pozostałby Pan w
wdzięcznej pamięci Poznania.

— Tak trzeba! — padły mocne sło-
wa, i czułem, że byłbym niedelikatny,
dalej o tem mówić. Wobec tego zapyta-
łem, co zobaczymy na tym wieczorze.

— W pierwszej części, poświęconej
dziedzinie szeroko pojętej nadumysto-
wości, przeniosę się w głęboki trans,
który umożliwi mi spotęgowanie jas-
nowidztwa. Wtedy natsąpią rewela-
cyjne odkrycia tajemnic dni przeszłych.

— Powinno to więc zaciekać
wszystkich, a szczególnie lekarzy, psy-
chiatrów i studentów medycyny?

— Zupelnie słusznie. Nie miałem
wypadku, aby na mych występach nie
było pp. lekarzy, a w miastach uniwer-
syteckich studentów. Dla szerokiej
rzeszy publiczności eksperymenty moje
są również zrozumiałe, gdyż objaś-
niam je i wykonuję metodycznie.

— A w drugiej części?

— O, ta będzie lżejsza. Przecież nie
mogę zameścić publiczności. Każdy
otrzyma talizman szczęścia, opracowa-
ny na podstawie nauk Wschodu. Wie-
ki całe, od starożytnych Chaldej i Egip-
tu poprzez średniowiecze aż do dni dz-
isiejszych składały się na tę piękną
rzesz. I to właśnie ofiaruję każdemu,
kto zechce mieć pamiątkę odemnie.

— A czy mógłbym go zaraz dostać?

— Nie, mój panie, proszę przyjść o
godz. 23 dziś, w piątek do kina „Metro-
polis”, wtedy go pan otrzyma.



— Widzę, że pan profesor jest w ró-
wnej mierze i dowcipny!

— A propos humoru! W drugiej
części przedstawienia starać się będę
wywołać humor. To będzie w dziale
sztuk magicznych.

— Uzyskawszy te informacje, podzię-
kowałem i pożegnałem miłego rozmów-
cę. Uścisk dłoni, uśmiech ujmujący i
w drzwiach pożegnanie — do miłego
zobaczenia dziś, w piątek, w „Metropo-
lisie”.

SEKRET KOBIETY

W
K
R
O
T
C
E

wszystkim kobietom,
które kochały...
i cierpiały...

wszystkim mężczyznom,
którzy łamali
serca kobiet —

film ten
jest poświęcony.

portj. 847

Niepokój.

— Gdym wynajmował ten pokój, za-
pewniała mnie pani, że będę miał zupełny
spokój...

— No, i?

— ...a tymczasem przychodzi pani do
mnie co drugi dzień i upomina się o ko-
morne. (Le Rire).

Tragiczny los 130 górników

Praga. (PAT.) Nadzieja urato-
wania 130 górników, zasypanych w ko-
palni Nelson, jest minimalna. Akcja
ratunkowa jest ogromnie utrudniona,
albowiem w większej części galerji
podziemnych wybuchł pożar, wskutek
czego inne galerje zamurowano, aby
zapobiec rozszerzeniu się ognia. Czte-
rej górnicy, którzy uratowali się cu-

dem, nie umieją objaśnić przyczyn ka-
tastrofy. Dotychczas wydobyto 6 tru-
pów, wśród których znajdują się zwło-
ki 1 kobiety, która podczas wybuchu
znajdowała się w pobliżu szybu. Wśród
zasypanych górników, którzy nie dają
znaków życia, znajduje się 122 ojców
rodzin. Prezes Rady Ministrów Mały-
petr oraz kilku członków rządu udało
się na miejsce katastrofy, gdzie tysią-
ce osób oczekuje wiadomości o losie
krewnych i przyjaciół.

Dostał nauczkę

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł Du-
ro, który ostatnio przeszedł ze Stron-
nictwa Ludowego do „sanacji” został
w gm. Rosochy pow. Opatowski dotkli-
wie pobity przez swoich wyborców.

KINO „APOLLO“

W sobotę 6 i w niedzielę 7 stycznia r. b.
o godzinie 3 po południu

Szczyt komizmu i śmiechu! HAROLD LLOYD

jako „Marynarz wbrew woli”
Pozatem: 2 areydowcipne komedijki!
Bilety od 40 gr portj. 846 Bilety od 40 gr

RECENZJE KINOWE

Kina „Tęcza-Wilda” i „Tęcza-Lazarz”
wyświetlają film pod tyt. „Halka”. Przed
kilku laty oglądaliśmy ten film na ekra-
nie kina „Słońce” jako film niemy. Ida-
ca z zachodu moda udźwiękowiania fil-
mów, dotarła i do nas — zabrano się więc
do udźwiękowania „Halki”. „Halka” —
film niemy — była filmem słabym. — U-
dźwiękowiono ją stwarzając operę filmo-
wą. Dobrano ładne głosy ze znanym La-
dis Kiepurą na czele, dając niezbyt war-
tościowemu filmowi wartościową część wo-
kalną. Amatorom ładnego śpiewu film
może dać dużo zadowolenia. (Sz.)

Kino „Wilsona” wyświetla film pod tyt.
„10% dla mnie”. Jest to wznowienie pol-
skiej operetki dźwiękowej, którą przed
kilku miesiącami oglądaliśmy na ekranie
kina „Słońce”. Operetka jest zrobiona do-
brze i starannie. Ma scenarjusz z jakim
takim sensem; dużo humoru, ładnych me-
lodjy no i doskonałą obsadę. Oglądamy
tu bowiem ładną i obdarzoną miłym gło-
sem Tolę Mankiewiczównę oraz nasze
gwiazdy komiczne pierwszej wielkości,
jak Walter, Krukowski itd. „10% dla
mnie” zasługuje na wznowienie. (Sz.)

Martyrologja Polaków pod jarzmem niemieckim

Szczecin. (PAT.) Kierownik
Polskiego Tow. Szkolnego w Bytowie
Edmund Stip-Rakowski został skaza-
ny w przyspieszonym postępowaniu
sądowym za rzekomą obrazę oddzia-
łów szturmowych na 5 miesięcy wię-
zienia.

Ruchy powstańcze w Ameryce

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według
doniesień z Liny 5 000 Indian urzędzi-
ło powstanie zajmując koszary w Gua-
qui na pograniczu Peru i Boliwji.

Stacje kolejowe Guaqui, La Paz i
Titicacase obrabowano. Kolejarze sta-
wili opór. Wywiązała się krwawa wal-
ka. Straty po obu stronach są bardzo
dotkliwe. Rząd boliwijski wysłał
wojska w teren zrewolucjonizowany.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z Port of
Spain (stolica wyspy Trinidad w Anty-
lach brytyjskich na morzu Karaib-
skim — red.) donoszą:

Grupa rewolucjonistów usiłowała w

łodzi motorowej przedostać się z Trini-
dat do Wenezueli (republika w północ-
nej części Ameryki Pol. — red.). Na
rzece Orinoco łódź się wyrzuciła i 12
osób, wśród nich generałowie Flores i
Ferrer, utonęli. Dalsze cztery osoby
wyłowiono i aresztowano.

Inna grupa rewolucjonistów krąży
jeszcze w zatoce Paria, lecz dotychczas
straży granicznej Wenezueli udało się
nie dopuścić ich do lądowania.

Za ogłoszenia i reklamy odpow-
owiada administracja w osobie Ant.iego
Leśniewicza w Poznaniu

Były adwokat
odstąpi biuro adwokackie
w Pleszewie tylko szybko decydującemu się. Zaznacza
się, że w Pleszewie jest tylko jeden adwokat. Zgłoszenia
Kępno. Rynek 6., notariusz Kędzierski zg 5017

Młode
KACZKI — GĘSI
INDYKI — PERLICE
poleca
Józef Głowiński
Poznań, ul. Gwarna 13
portj. 843

Materiały męskie
Bielskie tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20
Hurt — Detal
500 desen. Pr 51,4

Kucharka
poszukuje posady z warszawska,
rosyjska kuchnia, miejscowość
obojetna. Oferty Kurjer Pozn.
zdg 11 395

Dziewczyna
uczciwa pracowita szuka posady
zaraz lub 15. Oferty Kurjer Poz-
nański zdg 11 394

27. WOLNE MIEJSCE
Fryzjer
potrzebny. Golebia 10/11
zdr 11 624

28. ROZRYWKA
Colosseum
„Tajemnica Szóstka” z Jean
Harlow, Wallace Beery i Clark
Gable. Pg 2 033-52.45

200 000,- złotych
gotówką wpłace jako cenę kupna za dobre rentujący
się dom w Poznaniu. Właściciele nieruchomości zechcą
podać miejsce położenia, obciążenia hipoteczne i ża-
daną cenę pod ng 4152 do Kurjera Poznańskiego

7. SPRZEDAŻE
Świeże
lupacze (Dorsze) 50 dkg 60 gr po-
leca firma „Gdyniaryb”, Poznań
Kantaka 7. zdr 11 450

10-30% upustu
na wszystkie artykuły zimowe.
Tylko kilka dni. Wiza-Maluszek,
Nowa. zdr 11 691

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych.

Ogrodnik
żonaty bezdzietny z długoletnią
praktyką w kraju i zagranicą,
obeznany w wszelkich pracach
wchodzących w zakres ogrodnic-
twa poszukuje posady Łaskawo
zgłoszenia Kurjer Poznański
zdg 99 273

Magistra
farmacji aprobaty szuka posady
lub zastępstwa. Oferty Kurjer
Poznański zdg 11 391

Uczeń
i zarazem chłopiec do posyłek
potrzebny do Instytut. Kredyt.
Oferty Kurjer Poznański
zdg 11 354

Pokojują
dobremi świadectwami szuka po-
sady najchętniej do hotelu. Ofery
Kurjer Poznański zdg 11 398

Greta Garbo
i Clark Gable przewyższa wszy-
stkie dotychczasowe kreacje —
tylko w kinie „Sfinks”
zdg 10 493

Kino Moje
(dawniej Odeon) dziś najoryginal-
niejszy film świata „Dziwolag”.
portj. 842

Przedpłata na miesiąc styczeń 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu
w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do
domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem
miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych
krajach zł 9.50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie,
strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają
prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiału poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu
redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej
120 gr, przed wiadomościami potocznoimi 200 gr od 1-lamowego mili-
metra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do
wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża;
do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do godz. 11, większe dłużej według m.żności.
Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych) — siewo nagłówkowe (tuste)
25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe
wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

— P. K. O. Poznań nr. 200 149